

# Sekret 100 lat życia

Precz z mięsem, tytoniem i alkoholem!

W r. 1894 do austriackiej Akademii Nauk zgłosił się pewien starszy gentleman i wręczył wóznemu wizytówkę, na której było napisane: „Inż. Leopold Feldhammer“. Przyjęty przez sekretarza Akademii, wręczył mu zaklejoną kopertę, na której było napisane: „Rozpieczętować 5 września 1934 roku“, po czym uprzejmie się skłonił i odszedł.

Członkowie Akademii dostosowali się do życzenia napisanego na kopercie, przechowywanej przez długie lata w sekretariacie. Zmieniali się członkowie Akademii, zmieniał się personel biura, a koperta leżała zamknięta w szafie wśród akt i czekała na oznaczoną datę. Wreszcie 5 września 1934 r. odpieczętowano tajemniczy list, który zawierał pismo takiej treści:

## TAJEMNICA ZABRANA DO GROBU

„Wielce Szanowny Panie Prezydencie! Jestem przekonany, że odkryłem sekret długowieczności. System mój postanowiłem zastosować i wypróbować przedewszystkiem na samym sobie. Dnia 5 września 1934 r. ukończę właśnie 100 lat. Jeśli dnia tego dożyję, to znaczy, że mój wynalazek zachowywania długowieczności jest naprawdę wynalazkiem doniosłym i wówczas pozwolę sobie zdać z niego dokładną relację członkom Akademii“.

Pismo podpisane było przez inż. Leopolda Feldhammera i wzbudziło poważne zainteresowanie członków Akademii. Oczywiście, że najważniejszą obecnie rzeczą było odnalezienie autora listu. Ale cóż się okazało? Oto inż. Leopold Feldhammer zmarł w marcu 1934 r. Brakowało mu tylko zatem pół roku do osiągnięcia pełnych 100 lat życia. Wynalazca środka na długowieczność nie dożył tej cyfry i sekret długiego życia wobec tego został wraz z nim pogrzebany.

## RECEPTA

### NA DŁUGOWIECZNOŚĆ

Zasadniczo wiek 100 lat nie

Gruźlica płuc jest nieuleczalna i co więcej, nie robiąc różnicy dla poci, wieku i stanu, pociąga bardzo wiele ofiar.

Przy zwalczaniu chorób płucnych, bronchitów, grypy, uporczywego, męczącego kaszlu i t. p., stosuj pp. Lekarstwo „Balsam Thiochloral Age“, które, ułatwiając wydzielanie się płynu, usuwa kaszel, wzmacnia organizm i samopoczucie chorego. Sprzedają apteki.

jest tak wielką rzadkością. Bardzo wielu ludzi o zdrowych organizmach, bez używania żadnych specjalnych środków, osiąga ten wiek lub cyfrę jemu bliską. Ale bądźco bądź dziwny list inż. Feldhammera wywarł w Wiedniu duże wrażenie i jedno z pism wiedeńskich urządziło ankietę na temat recepty na długowieczność. Wypowiedziało się bardzo wielu lekarzy, każdy z nich jako specjalista dawał zlecenia dotyczące oddzielnych gałęzi medycyny.

## 10 PRZYKAZAŃ

Wszystkie te zalecenia w sumie dają 10 następujących przykazań dla człowieka, który chce żyć dłużej:

- 1) Żadnych trucizn, to znaczy ani alkoholu, ani tytoniu.
- 2) Jeść tylko tyle, aby zaspokoić głód — ani grama więcej.
- 3) Jeść jaknajmniej mięsa, tłuszczów i białek.

4) Spożywać jaknajwięcej owoców, sałat i jarzyn.

5) W miarę możliwości ograniczyć ilość soli.

6) Pić tylko tyle, ile trzeba na ugaszenie pragnienia. Zawsze najlepiej destylowaną wodę z sokiem owocowym.

7) Spać, jeśli można, nie mniej, niż 8 godzin na dobę. Jeśli ktoś cierpi na bezsenność — nie stosować środków nasennych, a raczej starać się o fizyczne zmęczenie, gdyż tylko to daje zdrowy sen.

8) W wieku późniejszym rozpocząć dzień od paru ćwiczeń, polegających na głębokim wdechu i wydechu.

9) Na urlop — odpoczynek zużywać miesiące gorące i upalne. Ma to ogromne znaczenie zwłaszcza dla pracowników umysłowych.

10) Unikać nadmiernego upału i zbytniego chłodu.

Oto zawarta w 10 przykazaniach recepta na 100 lat życia.

## Słońce w Monte-Carlo

Piękne dni na błękitnym wybrzeżu

W Nici, w Cannes, w Monte-Carlo, rozpoczęły się uroczyste fety francusko-angielskie, urządzone z racji jubileuszu króla Jerzego V. Atrakcyjny nie brak. Cały elegancki świat i nie tylko elegancki, ale i ten najzamożniejszy, znajduje się obecnie na błękitnym wybrzeżu. Istny karawał. Wszystkie pokoje w hotelach zajęte. Codziennie kilka wspaniałych widowisk, codziennie jakieś nieoczekiwane, wspaniałe rozrywki. Na ulicach tłok, a po jezdniach Nici z trudem przesuwają się wielkie sznur elegancji aut. Niemalą atrakcją stanowią także rewje wojskowe oraz wielkie konkursy hipiczne, w których biorą udział oficerowie kawalerii różnych państw.

W Cannes atrakcję stanowi Maurice Chevalier. Pojawia się w kasy, lub przejeżdża przez miasto w białym garniturze i prowadzi swój zupełnie biały wóz. Mieszka w swojej willi, którą posiada pod Cannes i kiedy pojawi się w mieście, auto jego zatrzymuje tysiące niewiast, proszących o autograf.

W Cannes bawi również i słynna Mistinguette. Atrakcją jest to, że Mistinguette przywiódł do Cannes jej dawny, a obecnie odnowiony, sentyment do Maurice Chevaliera. Tak więc oprócz atrakcyj jubileuszowych nie brak i atrakcyj skandalicznych, dostarczonych przez nieśmiertelną gwiazdę.

## Oryginalne małżeństwo

W ciągu 30 lat pożycia widzieli się 3 razy

Robert S. Powell z Newark (U. S. A.) poślubił żonę, o udzielenie mu rozwodu, motywując to okolicznością, iż w ciągu całego pożycia małżeńskiego spotkał się z żoną tylko trzy razy.

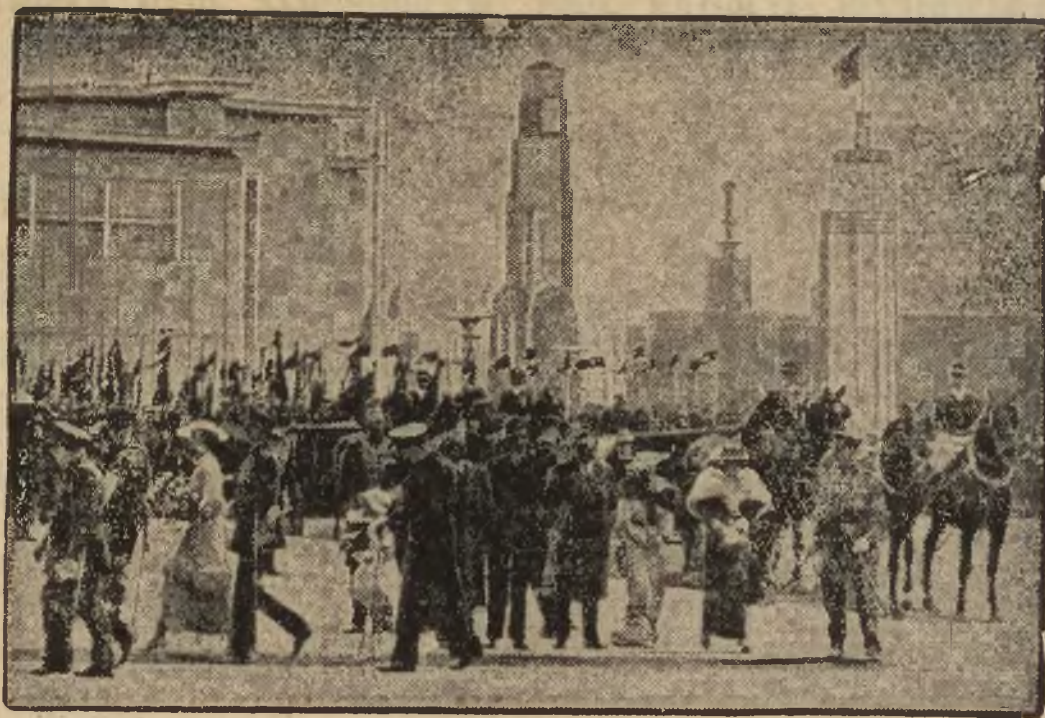
— A jak dawno ożenił się pan? — pyta sędzia.

— Trzydzieści lat temu! — pada odpowiedź.

Na sali zdumienie. Dalszy ciąg rozprawy wyjaśnił dzieje pechowego małżonka, który ma dzisiaj 50 lat. W kilka dni po ślubie musiał Powell na podstawie kontraktu, wiążącego go z ekspedycją południowo-amery-

kańską, wyruszyć w podróż. Tymczasem obliczana na kilka miesięcy podróży przeciągnęła się kilka lat. Wojnę światową przeżył Powell na froncie zachodnim, dostał się do niewoli, uciekł, ale dopiero po kilku latach udało mu się wrócić do domu. Później zaciągnął się Powell jako urzędnik na statek-cysternę. Statki tego typu, naładowane naftą, nie przybijają jednak do portu, lecz po wyładowaniu łatwopalnego materiału na morzu, ruszają dalej w podróż. Tak się więc stało, iż mr. Powell mógł się zobaczyć z żoną tylko trzy razy w ciągu 30 lat pożycia małżeńskiego.

## Otwarcie wystawy międzynarodowej w Brukseli



Przybycie królewskiej pary.

## Lukullus z Tokio

Miano Lucullusa otrzymał niedawno słynny japoński przemysłowiec, członek izby panów, niejaki Heizaburo Okawa — z racji wspaniałego obindu, jaki wydał przed paroma dniami w hotelu Imperjal w Tokio. Obiad ten wydał dla uczczenia swojego wyzdrowienia, gdyż był doniedawna ciężko chory i nie przypuszczał, aby kiedykolwiek powrócił do

zdrowia. Wyleczony przez najsławniejszych lekarzy japońskich i zagranicznych, Heizaburo Okawa pragnął uczcić ten radosny fakt, wydając wspaniałe przyjęcie dla 800 osób, zaproszonych spośród elity japońskiej.

Przyjęcie to kosztowało finansistę pokazań sumę 100.000 yen.

## Uczniowie na wyprawach bandyckich

Stosunki szkolne w Sowietach

Gazeta sowiecka „Za Industrializację“ (O uprzemysłowienie) N-ry 56 i 58 zamieszczają dwa artykuły, które rzucają jaskrawe światło na stosunki w szkolnictwie „Państwa Przyszłości“.

W mieście Dniepropetrowsk jest 23 szkoły, w których ma się kształcić 15.000 dzieci. Z tych szkół właściwie tylko jedna i to z pewnym zastrzeżeniem może uchodzić za szkołę. 17 tych szkół mieści się w barakach, 2 — w prowizorycznych pomieszczeniach, a 4 tylko posiadają własne budynki. Baraki są to wąskie budynki i mieści się w nich 30 do 40 proc. uczniów więcej niż jest dopuszczalne. Brak jest miejsc do gier i zajęć sportowych. Szkoła nr. 13 liczy 1000 uczniów, ale ma pięce nawpół rozwalone i okna nawpół zniszczone, nielepiej jest w innych szkołach, np. w szkole nr. 9.

Stosunki dyscypliny szkolnej przechodzą wiarę ludzką. Jeden z inspektorów rejonowych oświadczył: „Naci nauczyciele są bezradni: nie wykorzenia oni bandytyzmu dzieci“. „Uczniowie“ bowiem, pomijając stały handel papierosami, dokonywują formalnych napadów bandyckich. Niedawno grupa uczniowska zrabowała na jednej stacji technicznej przedmiotów wartościowych za 1200 rubli.

Organizacje komunistyczne traktują te sprawy bardzo poważnie. W Magnitogorsku istnieje 41 szkół z 27.800 uczniami. Tylko jedna szkoła posiada własny budynek, 9 mieszczą się chwilowo w mieszkaniach prywatnych, zaś 31 w nędznych barakach, z których 23 jest w takim stanie, że niesposób było dokończyć roku szkolnego. W barakach panuje mróz, sale klasowe są

## Pismo dla przestępców

Jest to fakt niespotykany dotychczas, aby gdziekolwiek ukazywało się pismo, redagowane specjalnie dla więźniów. Dotychczas fakt taki nie zdarzył się i wszelka pisanina więzienna miała charakter nielegalny. Obecnie w więzieniach brytyjskich założono specjalny dziennik, 4-stronicowy, redagowany, drukowany i zasilany artykułami mieszkańców londyńskiego więzienia. Co ciekawsze, że naczelnym redaktorem jest człowiek, który kiedyś redagował prawdziwe pismo, a dzięki tragicznemu zbiegowi okoliczności powiększył szeregi więźniów.

## Czas odnowić

prenumeratę na

miesiąc maj

czasie i nędznie wyposażone. Uczniowie podzieleni są na dwie grupy: dienne. Liczne szkoły mają t. zw. „klasy wędrujące“, które raz mieszczą się w klubie, którego pokój właśnie jest wolny, innym razem w „czerwonym kąci“ (kрасnyj ugołok), kiedy indziej znów jeszcze gdzieś indziej. Tego rodzaju wiadomości można czytać prawie codziennie w gazetach sowieckich.

Antoni Marczyński

52)

## Zemsta Hindusa

Powieść egzotyczna

— Jakto? Jakto? — Hughes Wilkins zmarszczył brwi. — Przeleż twoja bateria miała pozostać w Kalkucie z wszelką pewnością. To chyba jakieś nieporozumienie, które natychmiast wyjaśnię.

Wykonał energiczny „w lewo zwrot“ i żołnierskim krokiem ruszył w stronę aparatu telefonicznego, lecz Robert zastąpił mu drogę.

— Nie, ojczu, rzekł, spuszczać wzrok, — niema żadnego nieporozumienia. Moja bateria pozostanie tutaj, to prawda, ale ja odjadę z tymi, którzy udają się na plac boju. Dziś właśnie zgłosiłem się na ochotnika.

— Oszalałeś?! — wrzasnął pułkownik, poczem zasypał syna gradem pytań; chciał ustalić, czy owo zgłoszenie się Roberta było formalne, czy nie można go cofnąć w jakiś sposób. — Można. — odetchnął. — Tak, smarkaczu, palnąłeś kapitalne głupstwo, ale ja to naprawię.

— Nie naprawisz, ojczu, bo ja chcę pójść walczyć z Niemcami. Robert mówił spokojnie, lecz z nieubłaganą stanowczością. Zastawiając się na Hughesa porzucił swój „pułkownikowski“ ton.

— Bob, kochany chłopcze, czy zapomniałeś, że jesteś moim jedynym dzieckiem? — odezwał się serdecznie. — Moją dumą, nadzieją, podporą starości? Że prócz ciebie nie mam na świecie już nikogo?!

Wniknąwszy w sens tych słów, Wilkins — senior rozczulił się naprawdę, a Robert, widząc, iż jego również ogarnia wzruszenie, jął silić się na szorstkość; przedewszystkiem zarzucił ojcu brak

patryjotyzmu. Kiedy ojczyzna jest w niebezpieczeństwie, obowiązkiem każdego obywatela...

— Ależ tak, synku, oczywiście, że tak. Tylko, widzisz, z równym pożytkiem mógłbyś ojczyźnie służyć naprzykład... tutaj, Hindusi są...

— ...są fałszywi, zdrańcy, tylko czyhają na sposobność, by Anglii wbić nóż w plecy, — wtrącił Robert z ironją, — zatem jeszcze bezpieczniej byłoby służyć ojczyźnie naprzykład... w Australii. Nie, drogi ojczu, moja decyzja jest niezłomna! Wyjeżdżam z pułkiem do Europy pojutrze!

— Warjacje kochany, czy zdajesz sobie sprawę z tego, czym jest dzisiejsza wojna? Czy nie czytasz komunikatów wojennych? Bob! — pułkownik załamał ręce. — Czy tobie życie nie mile?

— Mało powiedzieć: niemiłe, — wybuchnął Robert, ono mi zbrzydło tak, że błogosławię tę wojnę; gdyby jej nie było, musiałbym sobie chyba palnąć w łeb! — Zreflektował się wreszcie. — Wybacz mi ojczu, nie powinienem być mówić tego, co czuję.

Rozmowa urwała się na kilka minut, gabinet zaległ grobowe milczenie, któremu w końcu położył kres pułkownik, ale jakże zmienionym głosem!

— Więc ty chcesz szukać śmierci. Dlaczego synku?

Po wyjściu Roberta przeżuwał skrupulatnie jego odpowiedź, bezzadną, pełną goryczy i żalu do „świata“, czyli do tych dwojga ludzi, których pokochał tak bardzo, a którzy rzekomo wyrzadzili mu najcięższą krzywdę.

— Mniejsza o Prakasza; zdradę przyjaciela zawsze łatwiej przeboleć, niż stratę ukochanej kobiety, — sądził Hughes. — Ukochanej? — zachnął się. — Każdy rozsądny człowiek uważałby to za przelotną miłość, ale mój sentymentalny Bob odrazu zakochał się w mojej Polce. Głupiec!

Zaklął, westchnął, machnął ręką z rezygnacją; „z dwojga złego“ wolał już „okropny megaloman“ syna, niż to, by Robert poszedł na front, zwłaszcz w obecnym swym nastroju pod znakiem szukania śmierci.

— Gdybym miał tę dziewczynę tutaj, z jej pomocą zatrzymałbym Boba w Indiach napewno, — wykalikował sobie w końcu, coprędzej połączył się telefonicznie ze swoim biurem i zażądał informacji w sprawie „niejakiej“ Zofji Halskiej. — Skoro pan to zbada w aktach, proszę do mnie zadzwonić natychmiast! Czekam...

Czekał niedługo, już w pięć minut później zadzwiezał telefon, a dyżurny urzędnik uszczęśliwiony, że ma zaszczyt rozmawiać z samym szefem, jął z wielkim zapalem odczytywać z akt generała Zosi.

— To znam, — wtrącił Hughes Wilkins, — mnie interesuje obecnie tylko jedno, mianowicie, gdzie mieszka ta dziewczyna.

— Mieszka... zaraz poszukam, — mieszka... ach, mieszkała w pensjonacie w Garden Reach, ale wyprowadziła się stamtąd 30-go lipca.

— Dokąd?

— Do... panie pułkowniku, ona wyjechała z „kalkuty“

— Dokąd, pytam!

— Sir, bardzo mi przykro, lecz o tem niema żadnej wzmianki w aktach.

— To niemożliwe! Proszę mi przeczytać ostatni raport agenta, który tu śledził Halską.

Kiedy dyżurny wykonał to polecenie, z ust pułkownika posypały się gromy oburzenia na owego agenta (którym był Muni Kaleh).

— Więc ten dureń pozwolił wyprowadzić się w pole! Zamiast iść za Halską krok w krok, zwłaszcz, że miała z sobą walizy, zatem, albo zmieniała mieszkanie, albo wyjeżdżała z miasta, ten błąd polecał naprzelaz do Howrah i zgubił ślad! Chciał sobie uproszczyć robotę, oszczędzić fatygi i takiego lenia toleruje się u nas! A co gorsza, nikt nie zadał sobie trudu, by jego partacką robotę poprawić, by ślad odnaleźć...

(D. c. n.).

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefony 6.66.99 (sekretariat, dodatkowy red. naczelny); 6.66.62 (dział polityczny i ekonomiczny); 6.66.61 (dział miejski i liter.-art.); 6.66.63 (międzymiastowy). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 4 — 6 pop.

ADMINISTRACJA: Warszawa, Zgoda 1. Telefony: Administracja i Związek 691.64 Prenumerata 691.66. Wydział ogłoszeń 691.56. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny: — A B C Warszawa. Konto P. K. O. Nr. 13550.

PRZEDTAWICIELSTWA: Kalisz, Aleja Józefina 11. tel. 209; Piotrków Trybunalski, Słowackiego 9, tel. 59; Warszawa, Cypranka 26, tel. 136.

PRENUMERATA: miejscowa (z odnośnikiem do domu) i zamiejscowa wraz z cotygodniowym dodatkiem literackim „Prosto z Mostu“ zł. 2.90 miesięcznie; wraz z dziełami Sienkiewicza zł. 3.90 miesięcznie.

**Ceny ogłoszeń:** za miejsce wysokości 1 milimetra przez szerokość jednej szpalty (na wszystkich stronach po 6 szpalt): na 1-ej stronie — 1 zł. w tekście (wśród artykułów) — 70 gr., w reklamach (wśród ogłoszeń) — 50 gr., na ostatniej stronie — 60 gr. Notatki reklamowe — 1 zł. Komunikaty (specjalne) — 1.50 zł., lekarskie — 30 gr. Nekrologia po 30 gr. Drobne po 20 gr. za wyraz, duże litery w ogłoszeniach „drobnych“ liczy się za oddzielne wyrazy, a tłusty druk — podwójnie. Notatki reklamowe oznaczają się cyfrą (N.), a komunikaty specjalne cyfrą (Kom.). Za terminy druku ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

Wydział ogłoszeń: Zgoda 1, tel. 691.56 — biuro czynne od godz. 9 rano do 6 wiecz.

Kierownik: Tadeusz Ucieszyński.